

Kalendarz kulturalny



GAZETKA INTERNETOWA UCZNIÓW GIMNAZJUM NR 1 W MYŚLENICACH

Numer wydania: 8/2014_15

Data: kwiecień 2015



***SPECJALNE WYDANIE SZKOLNEJ
GAZETKI INTERNETOWE
„KALEJDOSKOP KULTURALNY”
Z OKAZJI JUBILEUSZU SZKOŁY
140 LECIE SZKOŁY
15 LECIE GIMNAZJUM NR 1***

**Jubileusz 140-lecia Szkoły Podstawowej nr 1
i Gimnazjum nr 1 w Myślenicach
1874 - 1999 - 2014**



Dyrekcja

Rada Pedagogiczna

serdecznie zapraszają

Powiatowa Telewizję Myślenice - iTV

na uroczystość jubileuszu 140-lecia Szkoły Podstawowej nr 1 (1874 - 1999)

oraz Gimnazjum nr 1 (1999 - 2014) w Myślenicach

Uroczystości odbędą się **5 stycznia 2015 r. o godz. 16.00**

w Domu Katolickim im. Ks. Prałata Józefa Bylicy w Myślenicach, ul. 3 Maja 1 A

Po uroczystości zapraszamy do budynku szkoły na obejrzenie okolicznościowej wystawy.

Serdecznie zapraszamy!



HISTORIA GIMNAZJÓW W POLSCE

W dwudziestoleciu międzywojennym w systemie oświaty funkcjonowały ośmioklasowe gimnazja, do których uczęszczali uczniowie w wieku od 10 do 18 lat. Uchwała sejmowa z dnia 11 marca 1932 roku wprowadzała od 1932 roku nową strukturę systemu oświaty. Zniósła ona dwie pierwsze klasy dotychczasowego gimnazjum, klasy od III do VI stały się klasami nowego czteroklasowego gimnazjum, a klasy VII i VIII klasami dwuletniego liceum ogólnokształcącego. Warunkiem przyjęcia do klasy pierwszej czteroletniego gimnazjum było ukończenie 12. roku życia oraz wykazanie się wykształceniem, objętym programem sześciu klas szkoły powszechnej trzeciego stopnia. Nauka w gimnazjum kończyła się świadectwem ukończenia gimnazjum nazywanym potocznie małą maturą. Funkcjonowanie gimnazjów zostało przerwane przez drugą wojnę światową. Gimnazja zostały zniesione w 1948 roku.

Kalejdoskop kulturalny

Gimnazja w polskim systemie oświaty pojawiły się ponownie 1 września 1999 roku. Od tego roku gimnazjum to drugi, obowiązkowy poziom kształcenia w Polsce. Uczęszcza do niego młodzież w wieku 13-16 lat. Pierwszym rocznikiem, który chodził do gimnazjum, był rocznik 1986.

Nauka w gimnazjum trwa 3 lata i kończy się ogólnopolskim egzaminem, od którego wyników w dużej mierze zależy wybór kolejnej szkoły.

RODZAJE GIMNAZJÓW

w Polsce:

- o gimnazjum (ogólnodostępne),
- o gimnazjum prywatne,
- o gimnazjum integracyjne – szkoła z oddziałami liczącymi od 15 do 20 uczniów, w których uczy się od 3 do 5 uczniów niepełnosprawnych (np. niedowidzących, niedosłyszących, niepełnosprawnych ruchowo, upośledzonych umysłowo w stopniu lekkim),
- o gimnazja specjalne – szkoła, w której uczą się uczniowie niepełnosprawni,
- o gimnazjum akademickie – szkoły dla uczniów uzdolnionych (np. w Toruniu, Olsztynie);
- o gimnazjum dwujęzyczne – szkoły, w których część zajęć jest prowadzona w nowożytnym języku obcym,
- o gimnazjum zawodowe,
- o gimnazjum dla dorosłych.

Jakub Popiołek. klasa Ic

DLACZEGO BUDYNEK OBECNEGO GIMNAZJUM NR 1 JEST OZDOBĄ NASZEGO MIASTA?

*Stojąc na niewielkim wzniesieniu „króluje” nad centralną częścią Myślenic i przykuwa uwagę przechodzących

*Zbudowany w II połowie XIX wieku (oddany do użytku w 1877 roku) wyróżnia się zabytkową architekturą i jest niepowtarzalny

Kalejdoskop kulturalny

*Reprezentacyjne wejście z dwustronnymi schodami i tralkową balustradą oraz ozdobny portal czyni go dostojnym na miarę rezydencji

*Zwieńczony trójkątnym szczytem i znajdującym się pod nim tympanonem nadaje budynkowi klasycznego piękna

*Uroku dodaje subtelna sztukateria, frezy i ozdobne gzymsy

*Podświetlony wieczorową porą wygląda bajecznie

*Widniejący na górze herb Myślenic wskazuje, że jest to budynek będący „wizytówką” naszego miasta i godnie go reprezentuje

Joanna Piekarz , klasa 1c



Kalejdoskop kulturalny

DLACZEGO JULIUSZ SŁOWACKI BYŁ I JEST PATRONEM NASZEJ SZKOŁY?

POLAK

- * JULIUSZ SŁOWACKI BYŁ ROMANTYCZNYM WIESZCZEM NARODOWYM
- * MIŁOWAŁ OJCZYZNĘ, POTĘPIAŁ ŻYCIE PONAD STAN, PIJAŃSTWO, ŁATWOWIERNOŚĆ POLITYCZNĄ ORAZ ULEGANIE OBCYM OBYCZAJOM
- * ŻYJĄC W OKRESIE NIEWOLI POLITYCZNEJ OJCZYZNY, BYŁ JEDNYM ZE ZWIASTUNÓW NADZIEI DLA POLAKÓW

POETA

- * TWÓRCZOŚĆ JULIUSZA SŁOWACKIEGO WYRÓŻNIA BOGACTWO WYOBRAŹNI I PIĘKNO POETYCKIEGO JĘZYKA

CZŁOWIEK

- * W SYSTEMIE WARTOŚCI JULIUSZA SŁOWACKIEGO BARDZO WAŻNE MIEJSCE ZAJMOWAŁA ETYKA. BYŁ GŁĘBOKO PRZEKONANY , ŻE CZŁOWIEK JEST JEDYNĄ ISTOTĄ , KTÓRA MOŻE POSZUKIWAĆ PRAWDY.

Karolina Łuczak, klasa 1c



Kalejdoskop kulturalny



Lata 50-te XX wieku. Zdjęcie mojej babci, uczennicy Szkoły Podstawowej nr 1, wśród koleżanek i kolegów ze swojej klasy i siedzącego na środku grona pedagogicznego.

Julka Wójtowicz kl. 1c

Wywiad z moim tatą, absolwentem Szkoły Podstawowej nr 1

Tato, kiedyś mówiłeś mi, że uczyłeś się w tym samym budynku, w którym ja obecnie.

Tak, było to dosyć dawno temu, ale gdy sięgnę pamięcią do tych czasów, to wydaje mi się że było to całkiem niedawno. Wówczas jednak nie było to gimnazjum, ale Szkoła Podstawowa nr 1.

Pamiętasz coś ciekawego z tych czasów?

Pierwsze wspomnienie mam z czasów kiedy jeszcze nie chodziłem do szkoły, miałem chyba 5 lat i zabrała mnie tam moja siostra, która była już uczennicą „starszych klas”. Wyobrażałem sobie wtedy, że jak będę chodził do tej szkoły to będę już naprawdę duży.

Ale co szczególnego pamiętasz z tych czasów szkolnych?

W tym czasie szkoła podstawowa trwała 8 lat i rzeczywiście wiele się przez ten okres musiało wydarzyć. Zazwyczaj bardzo obawiałem się lekcji z nauczycielami, o których słyszałem od mojego starszego rodzeństwa, że są bardzo ostry. Jednak z biegiem czasu okazywało się, że „ostrość” tych nauczycieli nie jest aż taka duża, a najczęściej wiązało się to z umiejętnością utrzymania dyscypliny wśród uczniów, by móc sprawnie przekazywać wiedzę.

Pierwszym takim „ostrym” nauczycielem który mnie uczył matematyki był Pan Kazimierz Zieliński. Z uwagi na charakterystyczny wygląd i ton głosu był „postrachem” wielu uczniów, a chyba każdy znał ten opisujący go wierszyk „kurtka szwedka i beretka to „Pinokia” jest sylwetka”. O dziwo jednak ja sam nigdy nie doświadczyłem jego „ostrości”, a myślę że jego umiejętność nauczania matematyki zaowocowała tym że nigdy nie miałem z nią żadnych problemów, a nawet był to mój ulubiony przedmiot.

Co ciekawe następny „postrach” również uczył matematyki, a była to Pani Plutowa. Dziś na zawód nauczyciela patrzę z innej perspektywy ale kiedyś

Kalejdoskop kulturalny

poproszenie do tablicy przez Panią Plutową na pewno było dużym stresem. Myślę, że różne konfliktowe sytuacje wynikały z poczucia bezradności nauczyciela w obliczu „oporności” ucznia na wiedzę. Ja jednak nie mam żadnych negatywnych wspomnień z sali od matematyki.

Jeszcze o jednym nauczycielu chcę wspomnieć – Panu Nowackim, który uczył geografii. Pan Nowacki również uchodził za surowego. Miał on także własną metodę na sprawdzanie wiedzy u uczniów tzw. „tempówki”. Wtedy ta nazwa kojarzyła mi się z tępieniem, ale chodziło raczej o tempo czyli o szybkie udzielenie odpowiedzi. Polegało to na pisemnym sprawdzianie kiedy na zadaną odpowiedź trzeba było w ciągu kilku czy kilkunastu sekund udzielić odpowiedzi. Szybkie tempo wykluczało jakąkolwiek możliwość zajrzenia do książki czy konsultacji z kolegą i przez to metoda ta była bardzo dobrym sprawdzianem wiedzy uczniów.

A czy któryś z obecnie uczących nauczycieli uczył za twoich czasów?

Tak, to Pani Anna Oświęcimska i Pan Roman Serwiński - oboje uczący wychowania fizycznego, a więc można by wysnuć wniosek, że kondycja fizyczna także może wpłynąć na kadencję nauczyciela.

Mógłbyś podać przykład jakiegoś śmiesznego wydarzenia z czasów szkolnych?

Jakoś nic nie przychodzi mi na myśl, ale najprzyjemniejszymi chwilami podczas lekcji było wyjście na przerwie na boisko, zjedzenie obiadu na stołówce – z czego ty także korzystasz, a także zajęcia pozaszkolne, ale na terenie szkoły tzn. granie w piłkę po lekcjach czy jazda na łyżwach zimą na boisku szkolnym zamienionym w lodowisko.

Dziękuję za rozmowę.

Tatiana Góralik Klasa 1c

Od obsadki ze stalówką do Pelikana

Lata 50-te XX wieku - czym pisali uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1?

Z opowiadań mojej babci dowiedziałam się, że kiedy była dziewczynką chodzącą do Szkoły Podstawowej nr 1 w Myślenicach, nie było takiej różnorodności w przyborach szkolnych. Opowiadała mi, że miała tekturowy tornister, który w porównaniu do dzisiejszych nie był tak ciężki. Do nauki potrzebowała jedynie elementarza, książki do matematyki, bloku do plastyki i zeszytów. W jej teczce znajdował się drewniany piórnik, w którym był ołówek i kredki. W późniejszych klasach miała do dyspozycji kałamarz z atramentem, którego miejsce było na ławce w przeznaczonym do tego otworze. Pióro ze stalówką moczyło się w atramencie i tak pisało. Nie można pominąć czarnych kleksów, które obowiązkowo znajdowały się w zeszycie i na rękach każdego ucznia. W dzisiejszych czasach, sklepy oferują nam zmazywalne długopisy, lecz wtedy atramentu nie można było się pozbyć. Babcia wspomina podarte zeszyty i podklejane kartki, powstałe przez pragnienie usunięcia czarnego kleksa.

Czasy współczesne - jakich przyborów do pisania używają uczniowie Gimnazjum nr 1?

Dwudziesty pierwszy wiek obfituje w wiele pożytecznych przedmiotów do pisania i zmazywania pisma, dużo zmieniło się we wspomnianych wyżej artykułach papierniczych. Dzisiejsze dzieci i młodzież, korzystają ze sklepów przepelnionych zeszytami, pisakami, kredkami, farbami, pastelami i wieloma

Kalejdoskop kulturalny

innymi rzeczami, o których dzieciom ze szkolnych czasów mojej babci nawet się nie śniło. Czarny atrament zamieniono na zmywalne długopisy, a także te z wymiennymi wkładami. Niechciany błąd w zeszycie bez problemu, możemy zniwelować korektorem. Pojawiają się także preparaty podobne do długopisu, które są w stanie zmasać nawet wieczne pióro! W nauce pomagają nam markery i pisaki, gdyż łatwiej przyswaja się nam kolorowe teksty.

Trudno uwierzyć, że to czym piszemy mogło się aż tak zmienić. Kiedyś pisano piórem gęsim i atramentem, dziś zaś posiadamy kolorowe, w dodatku zmywalne długopisy, które możemy nabywać w najróżniejszych wzorach i kolorach. Kto wie czym będą pisali ludzie za sto czy dwieście lat? Może długopisami, które same piszą, lub czytają w naszych myślach...

Julia Suder

Pierwsza szkoła

Moją pierwszą szkołą była Szkoła Podstawowa w Myślenicach przy ul. Sobieskiego 1, w której obecnie mieści się Gimnazjum nr 1. Co prawda zostałem do niej zapisany wbrew własnej woli. Przyzwyczajony byłem bowiem do wielkiej swobody. Chociaż mieszkałem razem z rodzicami, to jednak nie roztaczali oni nade mną zbyt krępującej opieki. Tata cały dzień zajęty był w swoim prywatnym warsztacie garbarsko-kuśnierskim, zatrudniając kilku uczniów i czeladników. Mama prowadziła dom i pomagała w warsztacie ojca przy wykończaniu kożuchów, tj. pięknym ozdabianiu ich motywami roślinnymi. Czynność tę zwano „wyszywaniem”, używano w niej różnokolorowych, szerokich nici. Korzystałem

Kalejdoskop kulturalny

więc z tej rozluźnionej mocno opieki, biegając całymi godzinami po obszernym ogrodzie babci, polach na Górze Plebańskiej i próbując łowić ryby w Bysince.

Zorientowawszy się co „się święci”, rodzice zdecydowali się postać mnie do przedszkola. W Myślenicach było wtedy jedno przedszkole, istniejące do dzisiaj jako Przedszkole nr 5, przy ul. Niepodległości. Po odprowadzeniu mnie do przedszkola Mama nie zdążyła jeszcze wrócić do domu (w drodze powrotnej robiła zakupy), a ja już byłem znowu w domu! W jesieni 1949 roku miałem dopiero 6 i pół roku, do szkoły powinienem iść dopiero w roku następnym, ale rodzicom udało się załatwić moje wcześniejsze przyjęcie. Było już jednak parę dni po inauguracji roku, klasy były skompletowane i brakowało dla mnie miejsca w „męskiej” podstawówce. (W tamtym czasie na parterze usytuowane były klasy z chłopcami, a na piętrze klasy z dziewczętami). Jakoś wytrzymałem z tymi dziewczynami te pierwsze kilka godzin w szkolnej ławie, ale następnego dnia zaliczyłem pierwsze w swoim życiu wagary. Rodzicom oświadczyłem, że wrócę do szkoły ale tylko wtedy, kiedy będę w klasie chłopaków, w której w końcu znalazło się dla mnie miejsce. Niedługo później zaliczyłem jeszcze jedną ucieczkę, wyskakując z klasy usytuowanej w południowo-zachodnim narożniku budynku przez okno (od strony boiska). Doszło do tego wówczas, kiedy nauczycielka zabroniła mi wyjść w trakcie lekcji do toalety. Dyrektorem szkoły był wówczas p. Szczepaniec, a wychowawczynią naszej klasy – p. Henryka Gawron. Nie należałem do wzorowych uczniów, oceny miałem raczej przeciętne, a po pierwszym okresie przeciwшкоlnego buntu, nie sprawiałem specjalnych trudności wychowawczym.

Z grona nauczycielskiego najbardziej lubiany był pan Stefan Bałuk w ciekawy sposób wprowadzający nas w świat otaczającej przyrody i uczący szacunku do niej. Bardzo oczekiwane przez nas były też lekcje religii,

Kalejdoskop kulturalny

proawdzone przez księdzę Władysława Świętego, bo miał on dar przekazywania biblijnych i ewangelicznych treści w bardzo przystępny sposób, połączone z zabawą . W okresie zimowym lekcje religii zamieniały się w mini spektakle jasełkowe! (W tych latach nauka religii prowadzona była jeszcze w szkołach, potem – po roku 1958, przeniesiono je do przykościelnych sal katechetycznych). Ksiądz Święty wpoił też wielu z nas pasję kolekcjonerstwa, był bowiem namiętnym numizmatykiem. Lubiliśmy również nauczyciela wf-u pana Domonia, bo podczas prowadzonych przez niego zajęć można było się do woli „wyhasać”, chociaż nie mieliśmy do dyspozycji własnej sali gimnastycznej. Zajęcia odbywały się więc „na wolnym powietrzu”, czyli spadzistym, gruntowym boisku, nawet podczas niezbyt sprzyjających warunków atmosferycznych. Tu koniecznie trzeba nadmienić, że mało kto posiadał specjalny strój do zajęć wf. (dres czy trampki) - biegaliśmy po boisku w zwykłych ubraniach!

Podczas lekcji siedzieliśmy w dwuosobowych, trochę przyciasnych ławkach z lekko pochylonym w stronę ucznia blatem, pośrodku którego było okrągłe wycięcie na kałamarz z atramentem. Pisało się bowiem wtedy „ręcznymi piórami” tj. stalówką mocowaną w drewnianym uchwycie. Takie pióro trzeba było maczać co chwilę w kałamarzu, nadmiar atramentu spadał niestety dość często na zeszyt. Dlatego szybko zdobywały popularność tzw. „wieczne pióra” posiadające zbiorniczek na atrament. Uroczyste apele odbywały się na boisku lub na szkolnym korytarzu.

Z wydarzeń nadzwyczajnych zapamiętałem najbardziej przypadkowy wybuch „korków” w kieszeni mojego kolegi – Józia Tylko. Modne było wówczas strzelanie z „korkowców”, nosiliśmy nawet (oczywiście – wbrew surowemu zakazowi) te korkowce do szkoły, trzymając je w kieszeni. Na szczęście, poza zniszczonymi spodniami i lekkim poparzeniem, Józkowi nic się nie stało; bardziej

Kalejdoskop kulturalny

poszkodowana była nauczycielka, która od huku i strachu przez jakiś czas nie mogła „dojść do siebie”. Ogólnie biorąc – wspominam podstawówkę z sympatią, lekko tylko zmąconą wspomnieniem bardzo stresujących egzaminów końcowych, które wówczas wprowadzono w klasach V, VI i VII. Miały one jednak tę dobrą stronę, że uodporniły mnie na tego typu testowanie wiedzy w szkole średniej, na studiach i podczas różnych kursów.

Kazimierz Pardyak

spisała Karolina Ślusarczyk,

uczennica klasy 1c

Wspomnienia absolwentki z roku 2013

Naukę w Gimnazjum nr 1 rozpocząłem w 2010 r. Trafiłem do klasy C, a naszą wychowawczynią była pani Teresa Salawa.

Bardzo lubiłem panią T. Salawę. Była wspaniałą wychowawczynią. Moim ulubionym nauczycielem był pan J. Pietrzak. Zawsze cieszyłem się z lekcji historii. Wiedziałem, że nie będę się na nich nudził, były interesujące. Wspaniałym człowiekiem był również pan J. Zduń. Uczył mnie mojego ulubionego przedmiotu-fizyki. To właśnie dzięki niemu chodzę teraz do klasy matematyczno-fizycznej w Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki w Myślenicach.

Moja klasa nie była najlepsza, ale bardzo dobrze mi się z nią współpracowało. Mimo napotkanych trudności razem się śmiałyśmy i szliśmy przed siebie-do celu.

Kalejdoskop kulturalny

Najlepiej wspominam wycieczkę integracyjną na Kudłacze. Była to pierwsza wycieczka klasowa. Bardzo dobrze się na niej bawiłem.

Mimo tego, że nie za bardzo lubiłem się uczyć, nie żałuję czasu spędzonego w tej szkole. Zawsze będę ją miło wspominał. Cieszę się, że mogłem uczęszczać do Gimnazjum nr 1.

Spisała

Gosia Żak IC

Wspomnienia absolwenta Gimnazjum nr 1

Gimnazjum nr 1, do którego uczęszczałem w latach 2011-2014 wspominam bardzo dobrze - były to bardzo przyjemne lata nauki.

Miałem bardzo zgraną i sympatyczną klasę, bardzo przyjemnie się nam wspólnie pracowało i pod kierunkiem bardzo miłej pani wychowawczyni Anny Woźniak, która okazała nam multum cierpliwości.

Dobrze wspominam moją nauczycielkę od chemii Krystynę Oliwę, nauczyciela matematyki pana Wojciecha Liszkę i panią bibliotekarkę Annę Pitak. Z lekcji najbardziej podobały mi się te z fizyki na których robiliśmy różne eksperymenty fizyczne.

Moimi ulubionymi przedmiotami w szkole były: matematyka, fizyka i język niemiecki.

Jakub Mistarz

Kalejdoskop kulturalny

Zwierzenia uczennicy przyjętej do Gimnazjum nr 1 spoza rejonu

W tym roku szkolnym zostałam uczennicą klasy 1c Gimnazjum nr 1 dopiero po dwóch miesiącach od rozpoczęcia roku szkolnego. Wcześniej uczęszczałam do innego gimnazjum i chociaż przeniostałam się z własnej woli, miałam wiele obaw. Czy warto było? Czy mnie zaakceptują i polubią inni uczniowie oraz nauczyciele? Czy podołam wymaganiom? Mimo wahań byłam pewna, że tutaj jest miejsce najlepsze dla mnie, mojego dalszego kształcenia i przygotowania do życia.

Dzięki temu, że w szkole podstawowej miałam dobre wyniki, zostałam przyjęta, dosłownie na ostatnie miejsce. Zrealizowałam swoje marzenie, bo od czwartej klasy mówiłam, że będę uczyć się dalej w myślenickiej "1", chociaż początkowo tak się nie stało.

Teraz, po półrocznej nauce, mogę powiedzieć, że była to najlepsza decyzja, jaką kiedykolwiek podjęłam. Nie wyobrażam sobie obecnie, że mogłoby być inaczej. Czuję się teraz bardzo związana z Gimnazjum nr 1, kręgiem koleżanek i kolegów oraz nauczycielami. I chociaż jestem "spoza", z Borzęty, nikomu to nie przeszkadza i nie czuję się "inna".

Roksana Szlachta

Na podstawie rozmowy z absolwentką - Magdaleną Malczewską

Magda Malczewska ma obecnie 18 lat, uczy się w liceum, obrała biologiczno – chemiczny kierunek kształcenia.

Przez trzy lata nauki (2010 – 2013) w naszym gimnazjum uczęszczała do klasy „d”, której wychowawczynią była pani Krystyna Oliwa. Swoją wychowawczynią

Kalejdoskop kulturalny

darzyła dużą sympatią, szacunkiem i podziwem, jako wesołą wyrozumiałą i miłą nauczycielkę.

Magda aktywnie uczestniczyła w życiu szkolnym. Korzystała z istniejących kół zainteresowań, np.: chemicznego (to zadecydowało o dalszym jej kształceniu). Brała udział w zawodach, np. strzeleckich, zdobywając kilkakrotnie nagrody. Była wolontariuszką i pod kierunkiem pani Doroty Święch opiekowała się potrzebującymi pomocy. Z grupą wolontariuszy występowała w przedstawieniu dla dzieci w szpitalu w Prokocimiu.

Zachęca obecnych uczniów naszego Gimnazjum do aktywności, bo wie teraz naprawdę, ile to przynosi korzyści i jak potrzebne jest to w życiu.

Z wycieczek gimnazjalnych najmilej wspomina integracyjną na Kudłacze. I chociaż nie było wówczas ładnej pogody, spędzony czas nie poszedł na marne. „Za zgodą opiekunów zostaliśmy w pokoju, spędzając czas na wspólnych rozmowach, niesamowitych i śmiesznych opowieściach i ta forma spędzonego czasu sprawiła, że wróciliśmy z wycieczki w pełni zintegrowani” – wspomina z rozrzewaniem Magda.

Na zakończenie dodała, że jest dumna, że mogła uczyć się w Gimnazjum nr 1, o którym słyszała i słyszy wciąż dobre opinie.

**Z Magdą rozmawiała
Julia Suder z klasy 1c**

SZKOŁA OD STRONY KUCHNI WE WSPOMNIENIACH MOJEJ PRABABCI I BABCI

Moja prababcia i babcia pracowały kiedyś w naszej szkole i obie miło wspominają tamte lata.

Były zadowolone ze swojej pracy w szkolnej kuchni i atmosfery w niej panującej. Lubiły kontakt z uczniami i nauczycielami. Ucieszyły się, że chcą przeprowadzić z nimi rozmowę o ich pracy, że interesują się ich przeszłością, a one mają okazję powrócić wspomnieniami do minionych lat ich aktywności zawodowej, spędzonych w budynku naszego Gimnazjum, do którego uczęszcza teraz ich prawnuczka i wnuczka.

Kalejdoskop kulturalny

Moja prababcia, Maria Wątopek, przepracowała 15 lat jako kucharka w Szkole Podstawowej nr 1, której wówczas dyrektorem był pan Henryk Bidziński. Stołówka szkolna mieściła się wtedy w tym samym miejscu jak obecnie. Obok było pomieszczenie do obierania warzyw, a naprzeciwko kuchni znajdował się pokój dla intendenci. Główne miejsce w kuchni zajmował duży piec, w którym paliło się węglem i gotowało obiady. Nie było zmywarek, naczynia myło się ręcznie. Inny też był wystrój świetlicy i korytarzyka prowadzącego do stołówki. Ale najważniejsze były obiady, które smakowały zarówno uczniom, jak też stołującym się nauczycielom. Prababcia z sentymentem wspomina sytuację, kiedy dyrektor Henryk Bidziński przyszedł do niej, by osobiście złożyć życzenia imieninowe i wręczyć bukiet kwiatów. To był dla niej naprawdę sympatyczny gest, który dowodził dobrych relacji między dyrektorem szkoły i jej pracownikami.

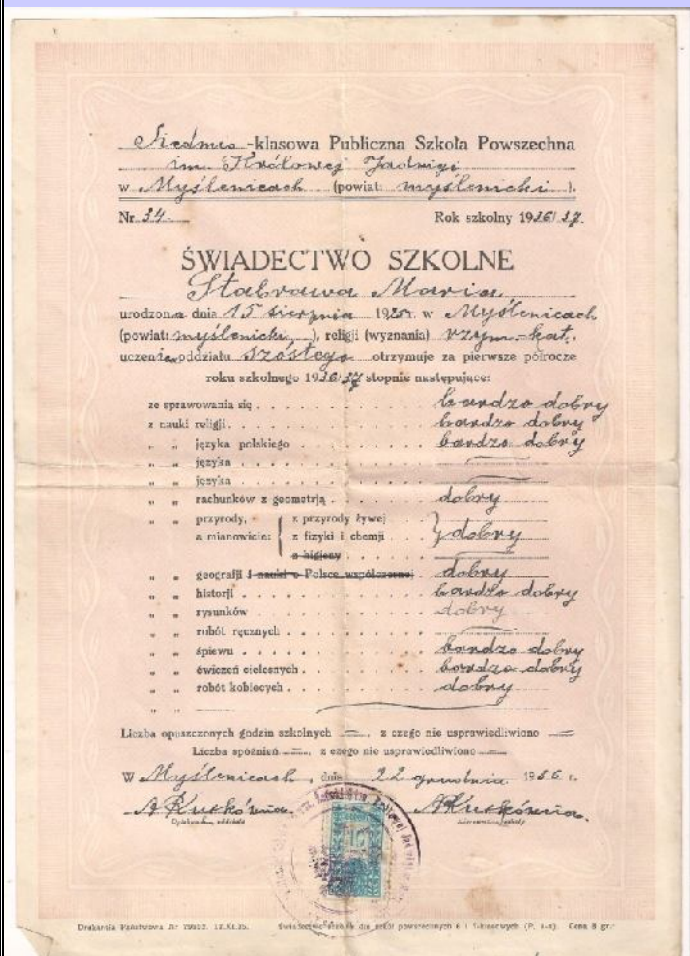
Moja babcia, Jadwiga Wątopek, pracowała 3 lata w Szkole Podstawowej nr 1, a po reformie oświaty 2 lata w Gimnazjum nr 1. Podobnie jak moja prababcia była kucharką. Była świadkiem pierwszych przeobrażeń, przez które przeszedł budynek szkolny, odkąd dyrektorem, już Gimnazjum, został pan Tadeusz Jarząbek. Remontom nie było końca. Szkoła „piękniała w oczach”. Zmiany następowały również w kuchni. Chwalone przez stołujących obiady, szczególnie naleśniki, były „pracą” całego zespołu, na czele którego stała szefowa pani Maryla Michalik, intendenci pania Maria Leksander, podkuchenna pani Elżbieta Dziadkowiec, no i ja – wspomina moja babcia. Kierowniczką świetlicy była pani Teresa Salawa.

Obie moje babce wspominają miło czas pracy w szkole, więc myślę, że ja również zachowam dobre wspomnienia z mojej nauki w Gimnazjum nr 1.

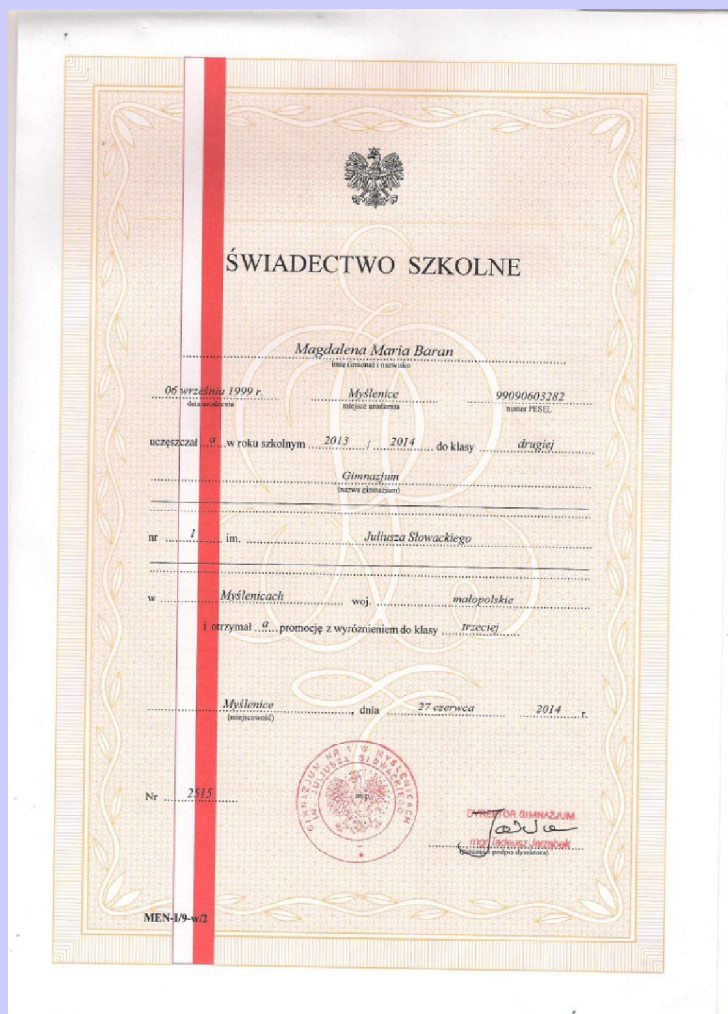
**Julia Ożóg,
uczennica klasy 1 c**



Kalejdoskop kulturalny



Takie świadectwo otrzymywano na zakończenie roku w Szkole Podstawowej nr 1 przed wojną.



Takim świadectwem kończymy rok szkolny w Gimnazjum nr 1

Do zobaczenia w następnym numerze 😊